Nr 92. Kraków, Wtorek 22 Kwietnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 198.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, ... od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla zamiejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jeannet w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Cos. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Rzeszowski.

Sytuacya.

Losy sejmu galicyjskiego spoczywają w rękach hr. Stuergkha. Prezydent ministrów jako doświadczony i lojalny polityk, — wierzy w możliwość zawarcia nowego kompromisu w sprawie reformy wyborczej i pilnie prowadzi rokowania zarówno ze zwolennikami jak i przeciwnikami projektu reformy. Bawią obecnie w Wiedniu przywódcy opozycyi podolskiej, powołany został do hr. Stuergkha także dr Głąbiński, zjechali do Wiednia także arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz tudzież biskupi Sapieha i Wałęga. Ks. arcybiskup Bilczewski pojawił się wczoraj na audyencyi u hr. Stuergkha, poczem episkopat galicyjski zebrał się na naradę u ministra Zaleskiego.

Hr. Stuergkh zawiadomił oficyalnie dra Lea i dra Lewickiego, że bierze w swoje ręce układy o nowy kompromis. Widoki tych nowych układów są niewielkie, ponieważ koła blokowe demonstracyjnie usuwają się od poparcia prezydenta ministrów. W „Neue freie Presse“ jeden z polityków bloku tak określa sytuacyę:

„Stronnictwa polskie, które głosowały za kompromisową reformą wyborczą wychodzą z założenia, że spełniły obowiązek i że obecnie inicyatywa do dalszej akcyi wyjść powinna od przeciwników reformy“.

Tego rodzaju pogląd wcale nie świadczy o dobrej woli zawarcia porozumienia z opozycyą. Ustępstwa muszą być obustronne i gotowość do kompromisu musi być po obu stronach jednakowa. W przeciwnym razie sprawa reformy wyborczej zostanie ubitą i rozpisane będą nowe wybory do Sejmu.

Rozwiązanie Sejmu wcale nie będzie korzystnem dla sprawy reformy wyborczej, ani nie wzmocni obecnej konstelacyi politycznej. Polacy utracą kilka mandatów we wschodniej Galicyi, co ośmieli Rusinów do dalszego uporu w sprawie reformy wyborczej.

Nie powinny się stronnictwa większości łudzić, że sprawa „takiej“ reformy jest popularną. Oddanie miast wschodniogalicyjskich w ręce żydów wywoła w kraju oburzenie, gdy dostanie się na porządek dzienny wieców wyborczych. Agitacya przedwyborcza przyczyni się w ten sposób do uświadomienia mas o sprawie żydowskiej i spopularyzuje w kraju program obrony przed żydami. Jesteśmy przekonani, że kandydaci narodowi, którzy bronić będą polskości przed żydowstwem, zdołają porwać za sobą opinię publiczną. Wybory pod hasłem antysemickiem są więc dla kraju pożądane, wątpić jednak trzeba, czy będą równie miłe dla demokratów i ludowców.

Te względy chyba przeważą wśród stronnictw większości i skłonią ich do szukania porozumienia z opozycyą polską. Trzeba dużo wysiłków, by to porozumienie osiągnąć, zwłaszcza, że ukraińcy zapowiadają, że od swych żądań nic nie opuszczą. W takiej sytuacyi izolowanie hr. Stuergkha trudności jedynie powiększy.

Co do osoby Namiestnika wiadomości są bardzo rozbieżne. Nie wiadomo jeszcze na pewne, czy p. Bobrzyński ustąpi, — a nazwisko jego ewentualnego następcy jest wogóle nieznane. Mówią o jakimś wyższym urzędniku, ale wymieniają także nazwiska posła Korytowskiego, ks. Pawła Sapiehy i innych.

Nieudały interes.

Upadek projektu reformy wyborczej przed krytycyzmem jest niewątpliwy, staje się punktem zwrotnym z błędnej drogi i bankructwem systemu, który zakorzenił się w naszym kraju, przynosząc mu nieobliczalne szkody i kompromitując go na zewnątrz.

Każda akcya, rozpoczęta przez ludzi nie cieszących się zaufaniem społeczeństwa, nie może wróżyć powodzenia, a każda rachuba obmyślona choćby z największym sprytem zawieść musi, gdy nie polega na sumiennych obliczeniach.

Kto śledził w naszem mieście rządy obecnego prezydenta a obecnie prezesa Koła polskiego, widzi zgubne ich następstwa. Kto widzi oddanie miasta na pastwę zżydziałej kliki nie mógł spokojnie patrzeć na to, jak wypróbowany w Krakowie system skuteczny dla jednostek, a straszny dla ogółu zaczął się szerzyć w kraju i na nowej reformie wyborczej wybijać smutne swe piętno.

Oddanie miast na łup żydowstwa w chwili strasznej walki jaka wre z żywiołem tym w Warszawie, musiało spotkać się z protestem, a „veto“ rozbrzmiewać zaczyna donioslem echem po całym kraju i wstrzymuje robotę tych niesumiennych polityków, którzy sądzili, że są już prawie u celu.

To, co zaszło, powinno wreszcie przekonać naszą reprezentacyę w Wiedniu, że na jej czele, na posterunku tak ważnym stanąć powinien mąż, cieszący się zaufaniem całego społeczeństwa i dający pełną rękojmię, że z godnością i powagą spełni trudny i ciężki swój obowiązek i zdoła Kołu polskiemu powrócić powagę, szacunek i dawną tradycyę.

Nie spryt tylko i wygórowana ambicya w pięciu się do władzy, nie przebierając w środkach, ma być probierzem na kierownika steru narodowego, lecz gorące umiłowanie kraju, wypróbowana służba publiczna i silny charakter narodowy powinny być dlań drogowskazem.

Obecny prezes Koła polskiego zawiódł zaufanie, jakie pokładało w nim nawet najbliższe jego stronnictwo, okazał się niezdolnym do spełnienia zadań jemu powierzonych, a tem samem szkodliwym dla kraju. Pozostawił miasto, które stało się szczeblem dla jego dalszej karyery politycznej, w zaniedbaniu i ciężkich kłopotach materyalnych i oddał go na pastwę żydowskiej kliki, która objęła nad nim dyktaturę, a zwierzchnika Koła użyła za pionka do zdobycia dalszych celów saborczej swej polityki.

Żyd, rządzący demokracyą polską, tkwiący silnie w galicyjskiej międzynarodówce przez pozyskanie Stapińskiego i jego gwardyi, wytworzył spółkę, która doszła do steru i cieszyła się poparciem sfer miarodajnych. Ten sztuczny zlepek jednak zarysował się i paść musiał, grzebiąc pod gruzami nie powołanych do budowy narodowej budowniczych.

Czas więc najwyższy, aby p. Leo wrócił do Krakowa na zaszczytne stanowisko prezydenta starej stolicy, zasługiwał się i wprawiał do spełnienia wyższych obowiązków narodowych.

Niech miasto brnące w długach, wydobędzie z kłopotów, dokończy rozpoczęte dzieło stworzenia „Wielkiego Krakowa“, naszkicowane dopiero na mapie, niech wytworzy w nim normalną administracyę i połączy w jeden trwały, gospodarczy organizm, a w tem działaniu może okazać zdolności do otrzymania teki, której tak gorąco pragnie.

Niech pamięta, że poza wpływami żydowskimi, na których opierał i opiera swą politykę w dążeniu do władzy, stoi społeczeństwo, które coraz krytyczniej przypatruje się jego działalności i śmiało uważa ją za szkodliwą, kompromitującą nasz kraj i dobrą sławę jego poprzedników.

Niech więc przesilenie, które wyniknąć powinno jako następstwo nieszczęsnej polityki, zdoła powołać na naczelne posterunki mężów, którym w tak ważnej chwili przełomowej dla naszego kraju ze spokojem powierzyć będzie można trudny ster losami naszego kraju, którzyby wśród wielkiej burzy, jaka nim miota, zdołali uradować go od zguby, do której dąży, oddawszy ster w niepowołane ręce.

Porachunki wojenne.

II.

Państwa sprzymierzone.

W jakiem położeniu znajdą się sprzymierzeni nazajutrz po zawarciu pokoju? Całość ich długu wynosiła z końcem roku 1912 2.171 milionów franków, t. j. więcej o 538 mil. czyli o 37 procent w porównaniu z rokiem 1900. Otóż w tym samym okresie czasu ich ludność zwiększyła się o 16 procent, podczas gdy dług na głowę mieszkańca zwiększył się ze 178 na 211 franków.

W tym samym czasie wydatki budżetowe zwiększyły się o 207 mil., czyli 88 fr. na mieszkańca przeciwko 48 fr. w roku 1900.

Otóż podczas gdy passywa tych krajów gwałtownie wzrastały, rozwój ich sił podatkowych wzrastał zwolna. Podczas gdy przeciętna kwota zewnętrznego handlu europejskiego dochodzi do 221 fr. na głowę, to u sprzymierzonych państw bałkańskich wynosi przeciętnie 76 fr. na głowę. Świadczy to o zupełnej ich bierności handlowej, a nadwyżka ich zakupna nad sprzedażą zwiększa się z pożałowania godną regularnością, przechodząc z 8 na 59 mil. od roku 1900 do 1911.

Wojna zapewne nie mogła polepszyć ich położenia, rzucili posiew swej krwi, lecz żniwo będzie późne, będzie epoką, w której będą zbierać namacalne dobrodziejstwa tylu egzystencyj poświęconych, tylu milionów puszczonych z dymem, tylu energij podciętych i zniszczonych.

Deficyt wojenny nie da się jeszcze obliczyć, albowiem, jak twierdzi Turcya, nie znaną jest jeszcze cyfra, jaką wyniosą żądania. Dla samej Bułgaryi wydatki bezpośrednie rządu przechodziły sumę 150 mil. w styczniu, a zmniejszenie wydajności podatków wyniosło 25 mil. Dodając do tego cyfry żądań wyrównania skarbowe w ciągu tego kwartału, dojdzie się do 350 mil. deficytu, który trzeba niezwłocznie pokryć, przypuszczając, że będzie można ustopniować wypłatę bonów na potrzeby rekwizycyi.

Lecz do tej kwoty, już naprzód utopionej, trzeba dodać wiele innych; trzeba będzie zorganizować i stworzyć aparat ekonomiczny, zbudować drogi, linie kolejowe, porty, popłacić pensye ofiarom wojny, które wyniosą 10 do 15 mil. rocznie przez 30 lat. — Krótko mówiąc, Bułgarya będzie musiała znaleźć 500 mil. fr. dla zlikwidowania się i drugie tyle na swe inwestycye.

W Serbii deficyt bezpośredni dojdzie do równej wysokości. Inwestycye mogą być pokryte mniejszym kosztem lecz wymagały co najmniej 380 do 400 mil. fr.

Turcya.

Pod względem finansowym, jeżeli ją nie zgniotą ciężkiem odszkodowaniem nie będzie należeć do najnieszczęśliwszych. Pod rządem porządku i władzy mogą Turcy zredukowani do 25 mil. mieszkańców w historyi ekonomicznej i politycznej zajmować wcale poważne stanowisko. Jednak ich położenie wymaga nadzwyczajnego oszczędzania. Ich dług wewnętrzny wynosi 19.509 000 funtów tureckich. Dług ten jest krótkoterminowy i należy go jak najszybciej zlikwidować. Wydatki wojenne będą ciężkie, setki tysięcy wychodźców i 20.000 funkcyonaryuszy utraconych prowincyj dąży ku południowi i oczekuje z rąk rządowych pomocy. Krótko mówiąc, przywrócenie do pierwotnego stanu będzie wymagało około 40 mil. funtów tureckich z których 25 mil. jest bezwłocznie potrzebne.

Widzimy więc, jak wielkie trudności przedstawia uregulowanie problemów finansowych, podniesionych przez kończącą się wojnę. Widocznem jest, że tak zwycięscy jak i zwyciężoni będą musieli odwołać się w wielkiej mierze do targów europejskich, gdzie jednak, jak twierdzi pan Mothoron spotkać się będą musieli z trudnościami większemi, jak dawniej.

Przesilenie, jakie spowodowali w interesach ogólno-europejskich, głuchy niepokój, jaki ciąży nad całą Europą, olbrzymie wydatki, jakie pociąga za sobą im przypisywana szalona polityka zbrojeń, podrożenie ogólne kosztów życia, ograniczyć musiały targ kapitałów będących do dyspozycyi i uczynić je daleko więcej wymagającemi.

Będzie można uzyskać pożyczkę lecz nie na 4, ani na 4 i pół proc., trzeba sobie z tego już dzisiaj dobrze zdać sprawę. Nadto pożyczki narodowe będą miały pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi, zresztą będzie do życzenia, aby te wielkie pożyczki nie ciążyły na jednym kraju, lecz zostały rozłożone pomiędzy wiele państw, bo to jest gwarancyą porozumienia się i roztropności w przypadku przesilenia.

Będzie również dobrze, pisze dalej „Le Journal“, ażeby Petersburg otworzył bramy swym braciom słowiańskim udającym się do niego o pomoc. Trójporozumienie polityczne to rzecz bardzo piękna, ale porozumienie polityczne i finansowe jeszcze piękniejsza“.

Ten końcowy zwrot ekonomisty francuskiego jest wielce znamiennym. Odczuwać się daje we Francyi zwrot przeciwko szalonemu wywozowi kapitałów zagranicą, który prze Francyę do niebezpiecznych walk politycznych, wywołanych samoobroną. Sojusz z Rosyą nabawił ją wiele kłopotów finansowych a przesilenie wojenne zmusza ją obecnie do ratowania opłakanego stanu finansowego wszystkich państw bałkańskich, aby uchronić je od bankructwa, które w pierwszym rzędzie na Francyi odbićby się musiało.

Zapowiedzi prasy francuskiej nie budzą również wesołych horoskopów dla poprawy ogólno-europejskiej sytucyi pieniężnej. Na Francyę bowiem zwrócone są oczy całej Europy, a wiadomości jakie z tamtąd nadpływają nie przynoszą pomyślnej wróżby.

Roman Woyczyński.

Echa z Bałkanu.

Sytuacya na półwyspie Bałkańskim wciąż jest niejasną pomimo, że rokowania pokojowe między Turcyą a jej przeciwnikami zaczną się — pod naciskiem mocarstw — prawdopodobnie w dniach najbliższych. Bułgarya bowiem a za nią Grecya i Serbia zgodziły się już na warunki pośrednictwa, przedłożone przez mocarstwa, co skłoniło także Czarnogórę, jak donoszą z Sofii, do przyjęcia tych propozycyj bez wszelkich zastrzeżeń ze swej strony. Teraz potrzebna jest tylko umowa między sojusznikami co do kilku zmian redakcyjnych, szczególnie w sprawie granic Albanii, wysp i odszkodowania wojennego, poczem nota będzie mogła natychmiast być przesłana mocarstwom a nastąpi to prawdopodobnie dzisiaj.

Cóż z tego jednak, że pokój między Turcyą a Związkiem bałkańskim zostanie zawarty, gdy coraz groźniej układają się stosunki między Bułgaryą a Serbią i Grecyą, na co wskazywaliśmy już wiele razy. W Londynie ta grożąca nowa komplikacya wywołuje duże zaniepokojenie. Panuje tam przekonanie, oparte na informacyach zasięgniętych u źródła, że Bułgarya natychmiast po podpisaniu preliminarzy pokojowych zwróci się do Serbii z żądaniem, żeby opróżniła z wojska te terytorya w Macedonii, które według układu przypaść mają Bułgaryi. Dzisiaj już wiadomo, że Serbia tego nie uczyni i przeciwnie ściąga wojska i gotuje się do walki z Bułgaryą.

Co się znów tyczy Czarnogóry i legendarnego oblężenia Skadaru, a którym nie wiadomo, czy jest, lub nie, ostrzeliwany, to sprawa także nie jest wyjaśniona. Wprawdzie, jak donosi paryski „Temps“, król Mikołaj decyduje się podobno na odstąpienie od oblężenia Skadaru, widząc, że tym razem nie uda mu się zadrwić z woli mocarstw, jednakże dotąd z pod oblęganej twierdzy się nie cofnął. Najwidoczniej chce on od nich wytargować jaknajwiększe odszkodowanie i dlatego przeciąga w nieskończoność swą decyzyę.

Że jednak nie może on, koniec końców, lekceważyć sobie woli Europy, pokazuje się stąd, że w Cetynii zakomunikowano już urzędownie bieg północnej i północno-wschodniej granicy przyszłej Albanii, uchwalony przez konferencyę ambasadorów w Londynie. W myśl uchwały tej konferencyi Skadar, jak wiadomo, pozostanie przy Albanii, podobnie jak historyczna góra Tarabosz. Przez jezioro Skadarskie będzie szła granica od wsi Zagoj do załogi Lichteni Hotia. Siedziby szczepów albańskich Gruda i Hoti przypadną Czarnogórze, zaś siedziby szczepów Kastrati i Klementi pozostaną przy Albanii. Miejscowość Gusinje i Plava dostaną się Czarnogórze, Djakowa zaś zostanie z Albanii wyłączoną. W dalszym ciągu pójdzie granica biegiem rzeki Białej Driny a później w ten sposób, że Ljana i Dolna Dibra zostaną przy Albanii. Wreszcie granica wschodnia dojdzie do brzegu jeziora Ochrydzkiego pod wsią Linem.

Co nietrudno było przewidzieć, Czarnogóra i Serbia są z tak wytyczonej granicy niezadowolone i wniosą do mocarstw żądanie o poczynienie w niej różnych poprawek.

Wielce znamienną pogłoskę, charakteryzującą znużenie Europy temi niekończącemi się zawikłaniami na Bałkanie podaje „Vossische Ztg“. Do dziennika tego donoszą mianowicie z Petersburga, iż między mocarstwami odbywa się obecnie wymiana zdań co do zwołania europejskiego kongresu, któryby uregulował ostatecznie wszystkie kwestye, wywołane zmianą położenia na Bałkanie.

Wątpimy jednak, czy rzeczywiście nadszedł już czas, aby mocarstwa, odłożywszy na bok sprzeczność swych interesów, zdecydowały się na krok podobny. Trójprzymierze i trójporozumienie stoją wciąż wrogo naprzeciw siebie i nic nie zapowiada, aby zrzekły się dążeń do hegemonii w naszej części świata a nawet poza jej granicami geograficznemi.

Prądy słowianofilskie wśród wielkiej emigracyi.

(VII. posiedzenie Towarzystwa Słowiańskiego).

Jednej z najbardziej zajmujących, a dotychczas stale zaniedbywanej strony życia naszej emigracyi między r. 1830 a 1863, dotknął prelegent ostatniego zebrania naukowego T. S., prof. Edmund Kołodziejczyk.

Autor pierwszej u nas „Bibliografii słowianoznawstwa polskiego“ (Kraków, 1911 nakł. Akad. Umiej.), od szeregu lat wertujący stosy czasopism, ulotnych broszur i dzieł naukowych i publicystycznych od końca XVIII. wieku, skonstruował w referacie swym obraz całkowity tych charakterystycznych prądów słowianofilskich, jakie w dziejach i programie wszystkich obozów naszej wielkiej emigracyi, od Lelewela po ks. Czartoryskiego, odegrały bardzo ważną rolę, a których objawy, wydobyte z mnóstwa zapomnianych lub małomownych pism, segreguje autor od szeregu lat na łamach „Swiata Słowiańskiego“ w rubryce p. t. „Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce“.

Drobne to przyczynki, strzępy górnych myśli, śmiałych nadziei, gorących uczuć, w całości jednak złożyły się na przepiękny obraz, godny, by z nim zapoznać jaknajszersze kręgi polskiego społeczeństwa, wśród którego tyle panuje do dzisiaj przesądów i pomieszania w tej właśnie dziedzinie wiedzy — w słowianoznawstwie.

Słowa Wiktora Heltmana, głoszące w r. 1838 misyę „przewodniczenia ludom w ich walce przeciw ujarzmieniu“ nie były nowością wobec wzniosłych haseł wielkiej poezyi romantyzmu, wobec tradycyj czynu, odziedziczonych po r. 1812, legionach napoleońskich i Dąbrowskiego, w życiu jednak polityczno-społecznem, w krystalizowaniu się programu działania emigracyi naszej po upadku powstania listopadowego stanowią jakby punkt przełomowy. Odtąd idea posłannictwa Polski wśród Słowian, którym ma „przypomnieć związek dawnego braterstwa i jedności“ (Mierosławski), uświadamia się coraz bardziej w umysłach polskich działaczy i staje się jednym z zasadniczych punktów ich programu.

Idealistyczno-mesyańska filozofia współczesna zarówno polska, jak i francuska, stanowią podkład tym nowym dążnościom politycznym i plemiennym. Hoene-Wroński, Trentowski, Libelt, Cieszkowski, Królikowski, Bukaty, Tyszyński dają temu wyraz w licznych swych pismach filozoficznych i politycznych. Szeroko i gruntownie, na podstawie źródeł współczesnych, często bardzo drobiazgowych, opracował prelegent tę część referatu, jako niemal najważniejszą, bo stanowiącą genezę całego późniejszego ruchu słowianofilskiego na emigracyi.

Drugą niejako fazę w dziejach słowianofilstwa parysko-polskiego stanowi poezya. Od filozofii do literatury pięknej przeszły idealistyczne hasła bratania się z przyrodnimi braćmi i łączenia się dla wspólnej walki w imię wolności. — Słowacki zrzadka i chwiejnie, Krasiński w „Przedświcie“ i „Psalmach“ stanowczo, z całą wiarą i świadomością, Mickiewicz z najgłębszem przejęciem się w „Prelekcyach“ i w całem ówczesnem życiu głoszą, że Polska „wstanie królową słowiańskich pól“.

Ziarno rzucone przez filozofię i poezyę szybko zaczyna kiełkować na glebie życia społecznego. Organizacye i stowarzyszenia, jak „Tow. Słowiańskie“ (już 1834 r.), do którego należeli obok wyżej wymienionych, B. Zaleski, W. Kazimirski, St. Ropelowski, E. Januszkiewicz, K. E. Wodzyński i i., miesięczniki, almanachy, broszury przygodne, a nawet dzienniki w języku polskim i francuskim szerzą znajomość Słowiańszczyzny i podnoszą hasła bratania się z jej wolnościowymi żywiołami. Również „Manifest“ Towarzystwa Demokratycznego hasła te podnosi, a rozwijają je wszechstronnie i komentują Heltman w „Demokracyi pol.“, „Sybilla tułactwa polskiego“, „Naród Polski“, „Postęp“, „Braterstwo“, „Polak“, „Demokrata polski“ i inne, których żywot bywał przeważnie bardzo przelotny, myśl jednak słowianofilska podnoszona w nich stale i konsekwentnie. I chociaż charakter i dążenia narodowe poszczególnych organów zmieniały się bardzo często, struna słowianofilstwa brzmiała w nich niezmiennie.

Pierwszym zarysem pisma poświęconego wyłącznie powyższej idei była „Revue Slave“, którą począł wydawać w roku 1839 Hieronim Bońkowski, tłumacz dzieł Szafarzyka na język polski; a jednoczyć ona poczęła dokoła siebie już nietylko Polaków, słowianofilstwu sprzyjających, ale wprost i innych Słowian wszelkiej narodowości. Polskiem przeobrażeniem tego pisma francuskiego jest w dalszym ciągu „Sławianiec“ (1841—1843), redagowany przez A. A. Starzyńskiego, kapitana wojsk polskich, a choć nie zyskał nigdy rozgłosu, ściągnął do swego ogniska takich nowych działaczy, jak L. Chodźko, S. Goszczyński, H. Kajsiewicz, Fr. Zap z Czech, J. V. Frič i inni. Głośne wykłady Mickiewicza w tym czasie o literaturach słowiańskich podtrzymywały i wzmacniały ducha słowiańskości wśród emigracyi, gromadząc równocześnie wszystkich innych Słowian na prelekcyach wieszcza i podnosząc wśród nich powagę polskiego imienia.

Cieniem ponurym wśród ówczesnych dążeń słowianofilskich jest propaganda rosyjsko-słowiańska Wacł. Jabłonowskiego, jednego z redaktorów „Trzeciego Maja". Była ona objawem chorobliwego zwątpienia w niepodległą przyszłość Polski, szukała ucieczki w najpotężniejszej „siostrzycy" Rosyi, a przy jej boku stawała się prostem renegactwem, apostazyą ideałów narodowych. Wyraz znalazła w bezdrożnem działaniu takich ludzi, jak hr. A. Gurowski i Świętopełk-Mirski.

Obok tych jednak haniebnych objawów zboczenia, obłędu niemal politycznego, poszczycić się może słowianofilstwo ówczesne całym szeregiem najszlachetniejszych idealistów, emisaryuszy apostolstwa polskiego w Słowiańszczyźnie, którzy nie wahali się życia ponieść w ofierze czystej sprawie. Do takich należy Józef Słowicki, który padł na posterunku swej pracy w Zagrzebiu; Teofil Wiśniowski, działacz w Czechach i na Morawach, stracony we Lwowie; Lesław Łukaszewicz, emisaryusz do Pragi, zginął tamże w więzieniu; Robert Chmielewski, obieżyświat Czechy, Morawy, Słowaczyznę, schwytany, 20 lat spędził w lochach cytadeli.

Ostatnia wreszcie część odczytu p. Kołodziejczyka, dotycząca doniosłej sprawy legionów polsko-słowiańskich, dla których przeważył już wyżej wspomniane ofiary ... wydała owocu w tym kształcie, o jakim marzył Mickiewicz, urodziła się jednak przecie czynem, w postaci legionu polsko-słowacko-tureckiego Sadyka-Bassy-Czajkowskiego. Ta część pracy p. Kołodziejczyka przenosi już nas poza główny teren dotychczasowego działania, poza Paryż, do Szwajcaryi, Brukseli, Włoch, Południowej Słowiańszczyzny, Turcyi, Rumunii, Węgier, a wymaga jeszcze długich i żmudnych badań, aby módz przedstawić całokształt tych wysiłków prac polsko-słowiańskich pionierów wolności.

Prof. Kołodziejczyk w odczycie swym dał cząstkę tylko swej pracy, która rozrosła się z biegiem lat w pokaźną monografię. — Ilustruje ona w dotychczasowym stanie jedną stronę działania polskiego słowianofilstwa, przeważnie na wewnątrz, w ostatniej swej części dotykając ekspansyi jego na zewnątrz, i w takiej jednak formie jest u nas pierwszą próbą łącznego, całkowitego przedstawienia dziejów „polskiego panslawizmu", który w myśl słów Z. Krasińskiego, jest „naszą chwałą w przeszłości, a misyą i prawem w przyszłości".

Jako taka zasługuje ze wszech miar na jak najrychlejsze opublikowanie i rozszerzenie w szerokim społeczeństwie polskiem, jak i wśród rzeszy Słowian, aby prostować błędne, a szeroko rozgłaszane poglądy na tę ważną sprawę u nas i wśród innych Słowian.

„Towarzystwu Słowiańskiemu" w Krakowie otwiera się wdzięczne zadanie wydania pracy prof. Kołodziejczyka w swej „Bibliotece Słowiańskiej" i jak najszerszego opublikowania jej w Polsce i poza jej granicami.

Przypuścić należy, że autor nie poprzestanie na dotychczasowej tylko części opracowania, ale zwróci się i do tej drugiej strony, do polskiego słowianofilstwa zewnętrznego, sięgającej już daleko w głąb życia i dążeń wolnościowych innych Słowian. Tu przedstawićby należało rolę polskich emigrantów wśród budzących się i uświadamiających narodowości słowiańskich i naodwrót wpływ działalności ich pionierów z pracą polskich emigrantów i rewolucyonistów. — I tak przedstawićby należało, jakie związki łączyły (a łączyły napewno) czeskich bojowników za wolność przed r. 1848 i po nim; takiego K. Sabina, Pflegera-Moravského, Zapa, Riegra i innych, aż do najnowszych idealistów, cierpiących nieraz za sprawę polską, jak Jelinek, Czerny.

Tu należałoby określić rolę emigrantów i poezyi polskiej wśród Łużyczan i na Słowaczyźnie; działalność wśród pierwszych R. Zmorskiego, Bogusławskich i Parosowskiego, a wśród drugich stosunki, jakie łączyły młodzież słowacką z ruchem wolnościowym polskim, rolę S. Chalupki, T. Sobotki, L. Szturai innych. Niemniej południowa Słowiańszczyzna dostarczyłaby wiele materyału; w pierwszym rzędzie wysunąćby należało ubogą, ale cenną korespondencyę między Mickiewiczem a Medo-Pucićem, który podjął był myśl jego stworzenia legionu południowo-słowiańskiego; a dalej epokę iliryzmu słowiańsko-chorwackiego, lata 43—50 w Chorwacyi, udział Polaków w powstaniach serbskich, stosunki literackie z t. zw. serbską „Omladiną", a w końcu wpływ wolnościowych dążeń i poezyi polskiej na odrodzenie Bułgaryi, którego ślady tak widoczne, określenie niezmiernie ważnej roli Sadyka paszy-Czajkowskiego i jego legionu dla tej epoki odrodzenia, o czem zresztą obszerne studyum przygotowuje jeden z historyków bułgarskich.

Słowem, praca p. Kołodziejczyka, zarówno tem, co w niej jest (a faktów i materyału naukowego podaje bardzo dużo), jak i tem, czego jej jeszcze brak, otwiera szerokie pole przedewszystkiem dla autora do badań nad pewnymi szczegółami, których nie mógł bliżej w pracy analitycznej analizować. Zarazem winna ona zachęcić młodych zwolenników słowianoznawstwa do badań w tym samym kierunku, odsłaniającym ważną a mało znaną kartę w dziejach polskiej przeszłości.

Szkoda tylko, że z bardzo pouczającego odczytu p. Kołodziejczyka skorzystali jedynie członkowie „Towarzystwa Słowiańskiego". Towarzystwo to, chcąc zapoznać z owocami pracy swych członków szersze koła inteligencyi, szczególnie nauczycielstwo, urządziło wspomniany odczyt wspólnie z krakowskim kołem „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych", jemu odstępując zajmujący przedmiot konferencyi, tymczasem — z krakowskiego koła T. N. S. W. zjawiły się jedynie osobistości reprezentacyjne... przewodniczący i sekretarz! Jeśli było kilka ozób ze sfer nauczycielstwa średniego, to tylko stali i czynni członkowie Tow. Słowiańskiego, — zresztą ni żywego ducha — komentarze wobec tego zbyteczne. Postawićby jednak można pytanie, poco podnosić szumne hasło „współdziałania", jeśli się nie poczuwa do najzwyczajniejszego współobowiązku!?

Dr Tad. Stan. Grabowski

Wystawa roku 1863.

Otrzymujemy odezwę, podpisaną przez „Komitet Wystawy r. 1863" z drem Tadeuszem Rutowskim na czele, z której podajemy główne ustępy:

„Otwarcie Wystawy Roku 1863 we Lwowie nastąpi 24 Maja 1913.

W programie uczczenia pięćdziesiątej rocznicy ostatniego zbrojnego powstania, ostatniej wojny narodowej o wyjarzmienie i niepodległość Polski, Wystawa roku 1863 zajmie pierwszorzędne miejsce.

Instynkt narodu, potrzeba milionów serc, rozum polityczny połączyły naród cały w wyrazie czci i hołdu bohaterom i męczennikom, — w wypowiedzeniu duchowej jedności żywej generacyi z ideałami r. 1863.

Te same myśli i czucia nakazały wskrzeszenie przed oczyma żywej generacyi, obrazu przesławnych wypadków z przed połowy wieku, pełnych bezgranicznego patryotyzmu, spełnienia narodowego obowiązku, bohaterstwa w nierównej walce, ducha ofiary i męczeństwa.

To jest zadaniem Wystawy roku 1863.

Nie na pokaz innym narodom. Na przypomnienie, czem i kto byli ojcowie, jak oni wyglądali, na przypomnienie wszystkich wypadków, od pierwszych chwil, gdy generacyą r. 1860 wstrząsnęły dreszcze wolności, od wypadków warszawskich, czasów modlitwy i żałoby, manifestacyj, braterstwa wszystkich stanów, przez wszystkie walki i bohaterstwa, po wszystkie akty represyi, prześladowania i męczeństwa. Wystawa roku 1863 zbierze pamiątki, szczątki, relikwie i obrazy i wskrzesi wielką dobę narodowego życia.

Wystawa zawiera 5 działów.

I. Dział pamiątek roku 1863. Wszelakie relikwie ludzi i wypadków, znaki i godła, pierścienie i krzyżyki, pasy i klamry, — pamiątki osobiste po uczestnikach powstania czy męczeństwa, — broń, sztandary, choćby ich szczątki, mundury, powstańcze ubrania, choćby ich łachmany, — pamiątki z pola bitwy, pamiątki więzień, szubienic, Sybiru.

II. Dział portretów. Fotografie, rysunki, reprodukcye, portrety malowane uczestników wypadków powstania, prześladowań.

III. Dział ilustracyi wypadków. Rysunki, ilustracye, obrazy wypadków, walk, bitew, pobojowisk, mogił, miejsc stracenia.

IV. Dział Sztuki. Wielki dział, który stanowić będzie wielką atrakcyę Wystawy.

V. Dział naukowy i literacki. Źródła dziejowe, dokumenty, książki, broszury, pisma peryodyczne, — Rok 1863 w nauce i literaturze.

Komitet bierze wszelką odpowiedzialność za całość i bezpieczeństwo przedmiotów i gotów jest w wyjątkowych wypadkach cenne pamiątki zakupić dla Wystawy, która winna stać się zaczątkiem publicznego Muzeum pamiątek roku 1863.

O natychmiastowe nadsyłanie przedmiotów uprasza się, gdyż od ilości i natury przedmiotów wystawowych zależą liczne urządzenia dla przechowania i wystawienia.

Korespondencye w sprawie Wystawy, zgłoszenia oraz przedmioty wystawowe należy adresować: „Komitet Wystawy roku 1863" — Lwów — Ratusz (Archiwum).

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 34; zachód przypada o godzinie 6 minut 42; długość dnia godzin 14 minut 08.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Sotera i K., pojutrze we środę św. Wojciecha.

Żydowski denuncyant. W „Neue Freie Presse" pojawiają się od pewnego czasu korespondencye lwowskie, które przedstawiając tendencyjnie stosunki krajowe, szkodzą w bardzo znacznej mierze sprawie polskiej. W jednej z tych korespondencyj czytamy np. ustęp następujący:

„Wszechpolacy nigdy nie dbali o to, aby okazywać dostateczne zrozumienie konieczności państwowych i uwzględniać należycie potrzeby narodu ruskiego na najważniejszem pograniczu Austryi. Nadaremnie usiłowano ich przekonać, że Rusini przez ucisk narodowy byliby popchnięci do polityki rozpaczy i do grawitowania w innym kierunku niż do Wiednia".

Temi denuncyatorskimi korespondencyami zajmuje się niedzielne „Słowo Polskie", które im poświęca kilka krytycznych uwag. Pisze ono między innymi:

„Zadaliśmy sobie trud zbadania, kto jest tym patryotycznym austryackim, konfidentem żydowskiej „Prezzy", z taką zajadłością występującym przeciwko polityce polskiej w kraju. Oczywiście jest nim żyd niejaki Bertold Merwin, redaktor „Gazety Wieczornej".

Tego rodzaju współpracownictwo p. Merwina w organie, który odnosi się ze zjadliwą niechęcią i nienawiścią do wszystkiego co polskie, jest tem dziwniejsze, że lwowski korespondent „Neue Freie Presse", reklamuje siebie wszędzie jako Polaka i podobno marzy nawet o odegraniu jakiejś roli politycznej.

Kraków 21 kwietnia.

Mojsze skikaj po bombę! W „Gazecie Poniedziałkowej" znajdujemy taką straszliwą groźbę:

„Na namiestnika powołany został parlamentarzysta, którego nazwisko w reakcyi wszechpolsko-podolskiej wywoła dźwięk tak straszny, że wobec niego zgrzyt wszystkich piekieł będzie tonem pastuszej ligawki".

Czy przypadkiem p. Rosner nie ma na myśli p. Bazesa?

Wisła z powodu ostatnich opadów śnieżnych i deszczowych znacznie się podniosła. Śniegi te topniejąc, zasilają gwałtownie górskie potoki, które uchodzą do Wisły w górnym jej biegu. To też prawie momentalnie poziom Wisły podniósł się, a woda zalała niżej położone brzegi. Zwłaszcza pod Krakowem rzeka wyrządziła wielkie szkody, zalewając częściowo roboty bulwarowe.

I tak został zniszczony i zerwany tor kolejki na przestrzeni kilkuset metrów, dwa wielkie bagry zostały także zupełnie unieruchomione. Prócz tego woda zatopiła dwa galary.

Wobec tego roboty zostały częściowo uniemożliwione. — Woda, której poziom utrzymywał się stale od dwóch dni równo z górną krawędzią dolnych murów, zaczyna nieco opadać.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 23 kwietnia br. o godzinie 7 wieczorem w sali obrad Rady. Na porządku dziennym sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Obchód 3 Maja. W sobotę 19 b. m. odbyło się w sali Koła mieszczańskiego posiedzenie ogólnego Komitetu obywatelskiego przy bardzo licznym udziale delegatów polskich stowarzyszeń, oraz reprezentantów Głównego Zarządu T. S. L. i Tow. gimnastycznego „Sokół" i t. p. na którem uchwalono następujące rezolucye:

1) Komitet obywatelski obchodu 3 Maja, uważa powołanie do życia nowego komitetu pod prezydyum wiceprezydenta Szarskiego czy innej osoby za zbyteczne;

2) uznaje siebie za czynnik powołany do urządzenia tej uroczystości;

3) wzywa całe społeczeństwo polskie do czynnego udziału w uroczystości.

W dalszym ciągu zdał Komitet wykonawczy sprawę z dotychczasowych przygotowań. — Ze sprawozdania wynika, że do urządzenia jaknajuroczystszego obchodu poczyniono już wszystkie przygotowania, a szczegółowy program będzie w najbliższych dniach podany do publicznej wiadomości.

Z Towarzystwa Muzycznego. Wiadomość o utworzeniu smyczkowej orkiestry w łonie Tow. Muzycznego, mającej być zawiązkiem przyszłej orkiestry symfonicznej, znalazła sympatyczny odźwięk wśród ogółu, czego dowodem jest ożywiony ruch przy kasie i znaczny popyt na bilety na koncert, zapowiedziany na 25 b. m. Koncert ten będzie „muzycznym chrztem" nowej orkiestry, która w doborowym programie umieściła najwybitniejsze utwory literatury muzycznej: Bacha — Fuga A-mol, Mozarta Divertimento, Griega — Dwie Elegie, oraz Czajkowskiego Serenadę op. 48. — Próby odbywają się pod kierunkiem dyr. Nowowiejskiego.

Bilety po cenie K 1 i 2·20 sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Klub angielski (Grand Hotel) we wtorek 22 b. m., godz. 8·30 wiecz., odczyt prof. W. Creizenacha „On the Colour of Othello".

W Klubie prawników i w Kole literacko-artystycznem odbędzie się we środę dnia 23 b. m. zebranie członków, na którem p. Kazimierz Bartoszewicz wypowie pogadankę p. t.: „Epizod z dziejów lat sześćdziesiątych (1861—1863). Następnie wspólna wieczerza. Wkładka 3 K. — Początek o godz. 7·30.

Eksplozya na głównej poczcie. W sobotę wieczorem z fabryki w Karolinenthal koło Pragi nadeszła do Krakowa przesyłka, zawierająca podług deklaracyi — korki eksplodujące, służące do zabawki. Przesyłkę umieszczono w magazynie i wczoraj rano miano ją wyekspedyować na miasto. W chwili, gdy wyniesiono ją na podwórze i kładziono na wóz pocztowy, nastąpiła eksplozya. Podług jednej wersyi wybuch nastąpił wskutek upuszczenia przesyłki na ziemię, podług drugiej wewnątrz wozu, gdy wóz się poruszył. W każdym razie wskutek wybuchu wóz pocztowy został strzaskany.

Siła wybuchu działała w promieniu 30 metrów. W gmachu poczty od strony zwróconej do podwórza wybite zostało kilkanaście okien niektóre nawet wyrwane z ramami. Oprócz zaś tego trzech funkcyonaryuszy, pracujących przy ekspedyowaniu przesyłek wozami pocztowymi odniosło zranienia. Szyby wyleciały również w strażnicy pożarnej.

Ranni zostali: 36-letni Gustaw Schön, 58 letni Kazimierz Kolonecki i 44 letni Leopold Łaszczuk, wszyscy ze służby pocztowej. Schön ucierpiał bardzo ciężko, doznał mianowicie wstrząśnienia mózgu i stan jego jest poważny. Kolonecki i Łaszczuk odnieśli bolesne oparzenia; po opatrzeniu udali się sami do domów.

Jak już wzmiankowaliśmy, przesyłka zawierała „korki strzelające". Było ich razem 800 sztuk w 9 kartonach; razem tworzyły one paczkę niezbyt wielką. Silny huk i spustoszenie, jakie spowodowały tłumaczą się tem, że według opinii rzeczoznawców, których zdania zasięgnęły organa policyjne, przeprowadzające śledztwo — zawierały korki razem najmniej 54 dekagramy materyi wybuchowej, bardzo silnej. Winę wypadku — według opinii władz pocztowych — ponosi i wszystkie szkody stąd wynikłe, będzie musiała pokryć fabryka, która wyekspedyowała przesyłkę. Wybuch bowiem mógł nastąpić tylko albo wskutek złego sporządzenia masy eksplodującej, albo wskutek nieodpowiedniego, niedbałego zapakowania korków.

Nieszczęśliwe wypadki. Dziś po godz. 9 rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na Dębniki, gdzie w jednym z domów spadła ze schodów Anna Sak i doznała licznych obrażeń na ciele. Po opatrunku przewieziono ją do szpitala.

O godz. 11 przedpołudniem robotnik zajęty brukowaniem ul. Starowiślnej złamał lewą nogę. Rannego przewieziono do domu.

Pogoda. Dnia 20 kwietnia termometr doszedł od + 2·5 do + 16·7 C. — barometr podnosił się.

Dnia 21 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·9 mm, — termometru + 4·8 C wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 21 kwietnia Ciepłota najwyższa — 8·0° Cels., najniższa — 0·6° C. Ciśnienie powietrza 687·9. — Kierunek wiatru wschodni. — Prognoza: przeważnie pogoda. — Śnieg leżący w słońcu miękki, w cieniu twardy.

Kronika zamiejscowa.

Strajk górników na górnym Śląsku rozpoczął się w sobotę wieczorem. Kilkanaście tysięcy górników odmówiło już w sobotę wieczór zjazdu do kopalń na „nocną szychtę". Wczoraj strajk się rozszerzył. Ogólna liczba strajkujących wynosiła wczoraj od 30—40.000 górników. Wczoraj też odbyło się kilkaście wielkich wieców robotniczych w sprawie strajku, który w najbliższych dniach niewątpliwie obejmie większość górników górnośląskich.

Wielkie oszustwa asenterunkowe w Jarosławiu. Jedno z pism przemyskich donosi: Żandarmerya jarosławska wpadła tymi dniami na trop rozgałęzionej szajki oszustów asenterunkowych, którzy operowali przeważnie między chłopami i żydami, wyłudzając od nich większe kwoty za rzekome uwolnienie popisowych od poboru wojskowego pod pozorem, iż łączą ich stosunki z lekarzami wojskowymi, przeznaczonymi do komisyi asenterunkowej, a którzy za pewną opłatą uwolnią danego popisowego.

We środę 16 b. m. przyaresztowała żandarmerya Naftana Negra, Mosesa Langsama i Israela Wilfa, przyłapano ich bowiem na gorącym uczynku w chwili, gdy do asenterunku podstawili innego żyda kalekę, zamiast prawdziwego popisowego.

Wszystkich odstawiono tego samego dnia wieczorem do tutejszego Sądu obwodowego.

Żandarmerya czyni jeszcze poszukiwania za dwoma zbiegłymi wspólnikami.

Zaczęte energiczne śledztwo przybiera ogromne rozmiary — oszuści bowiem „pracowali" oddawna i to na bardzo wielką skalę grasując — jak wspomniano — wśród chłopów i wśród drobnych żydowskich handlarzy wiejskich i małomiasteczkowych.

Frymarka ziemią. Pisma wielkopolskie donoszą: Leon Mayer, sprzedał Łasinek w powiecie grudziądzkim, obszaru 1600 mórg niejakiemuś Kraynikowi, który odsprzedał go Niemcowi Müllerowi. Pomimo zaprzeczenia p. Majera i twierdzenia, iż zawarował się przeciwko przejściu majątku tego w obce ręce, obecnie donoszą do „Geselligera", że 800 mórg z obszaru Łasinka nabył właśnie ów Müller za 400.000 marek od p. Kraynika. Zaprzepaszczono więc ostatecznie Łasinek z pozostałemi jeszcze 800 morgami.

Lecznictwo publiczne w Królestwie Polskiem przedstawia się nader niepokaźnie: W Warszawie istnieje: szpitali ogólnych — 12, szpitali dla chorych umysłowych — 2, przytułków położniczych — 7, szpitali prywatnych — 8, schronisk płatnych dla kobiet — 10, schronisk i przytułków dla starców i kalek z charakterem leczniczym — 24 (63); na prowincyi: szpitali prywatnych i społecznych — 90, schronisk, przytułków itp. — 69 (159); razem 222. Przyjąwszy ludność Królestwa w okrągłych cyfrach 13 mil., otrzymamy 1 zakład leczniczy na 50.855 osób.

Ze świata.

Kardynał Vannutelli we Francyi. Niektóre dzienniki krakowskie powtórzyły za prasą wiedeńską wiadomość, że kardynał Vannutelli udaje się do Paryża celem zawiązania z rządem francuskim rokowań, mających na celu porozumienie w sprawach kościelno-religijnych. Organ Watykanu „Osserv. Romano" wyjaśnia obecnie że kard. Vannutelli jedzie do Paryża jako protektor Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, by wziąć udział w jubileuszowych obchodach na cześć Fryderyka Ozanama, założyciela Towarzystwa.

Tragiczny wypadek z dziećmi Izadory Dunkan. Onegdaj spotkał znaną artystkę tańca klasycznego p. Izadorę Dunkan straszny cios. Dwoje jej dzieci, pięcioletnia córeczka Deadie i trzyletni syn Patryk, które wybrały się rano na przejażdżkę automobilem z willi p. Dunkan w Neuilly wzdłuż brzegu Sekwany, wskutek wypadku z samochodem wpadły do rzeki i utonęły. Przebieg katastrofy był następujący: W czasie jazdy samochód zatrzymał się, a szofer chcąc zbadać tego przyczynę wyszedł z wozu i poprawiał mechanizm motoru. W czasie tego automobil sam ruszył i powaliwszy szofera, przejechał go, a następnie w szybkim pędzie wjechał na baryerę i złamawszy ją, wpadł w fale Sekwany. Biedne dzieci przerażone i zamknięte w automobilu nie mogły, ani umiały uciekać i utonęły w rzece, głębokiej w tem miejscu na 10 m.

Mimo natychmiastowego pospieszenia z pomocą przez policyę i straż ogniową — nie można było wydobyć wozu z rzeki i dopiero po przeszło dwugodzinnej akcyi wyciągnięte ofiary z rzeki, lecz już nie można ich było przywrócić do życia.

Nieszczęśliwa matka odbiera zewsząd kondolencye z powodu tak tragicznego wypadku, w jakim straciła swe dzieci.

Strajk dorożkarzy. W Kijowie panował przez ostatnie kilka dni strajk dorożkarzy. Uczestniczyło w nim przeszło 2800 dorożkarzy, a strajk był solidarny, bez „łamistrajków", bez presyi i represyi, bez ekscesów — spokojny, poważny, a miał znaczenie ekonomiczne. Chodziło im o złagodzenia przepisów o nowych dorożkach, jakie nie wszyscy mogli sobie zakupić. Obecnie po uzyskaniu pewnych ulg mistrze bata powrócili do swej działalności.

Z dziedziny wojskowości.

Nowa szkoła artyleryjska w Odessie otrzymała, jak donosi „Russkij Inwalid", nazwę „Siergiejewskiej Szkoły artyleryjskiej" na cześć gen. inspektora artyleryi w. ks. Sergiusza.

Najstarszy oficer armii włoskiej gen. Pescetto obchodził 10 b. m. w Genui 91 rocznicę swych urodzin. Brał on udział w 18 bitwach i potyczkach, począwszy od wojny krymskiej, w czasie której za odznaczenie się przy szturmie na fort Małachowa, pod Sewastopolem, awansowany został na kapitana. Służbę czynną opuścił on w 1879 roku i cieszy się dotąd bardzo dobrem zdrowiem.

Francuskie wielkie manewry morskie odbędą się tego roku i na morzu Śródziemnem i w kanale La Manche. Pierwsze z nich rozegrają się między Korsyką a Algerem w maju, drugie zaś — w lipcu. W manewrach na wodach kanału La Manche weźmie udział także eskadra rezerwowa, oraz pewna liczba łodzi torpedowych i podwodnych eskadry oceanu Atlantyckiego.

Ze świata katolickiego.

Katolicyzm w Rosyi ulega znów gwałtownym prześladowaniom, nacyonaliści i duchowieństwo prawosławne rzucili się do węszenia i tępienia propagandy katolickiej, zagrażającej rzekomo cerkwi. Ostatnio, jak już donosiliśmy, wskutek zarzutów „Nowego wremi", jakoby w Moskwie ukrywali się Jezuici, jakoby nawracano pokry

---

90 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Nie przestawał wszakże grać, owszem zapalał się w miarę pogarszania się tej gry. — Pewien był, że w ostatniej chwili mistrzowskiem posunięciem ocali partyę i zaszachuje stanowczo partnera. Ale ten przestawiał całkiem już jawnie ważne figury na szachownicy, aż wreszcie cesarz spostrzegł, że król w jego partyi jest już beznadziejnie osaczony, a klęska stała się nieuchronną. Oburzony nielojalnymi środkami, użytymi przez swego partnera, strącił na ziemię szachownicę wraz z czarnemi i białemi figurkami, które potoczyły się z łoskotem po podłodze. Ten hałas obudził go. Usiadł na łóżku i próbował uprzytomnić sobie, czyje rysy przybrała w sennem widzeniu trapiąca go zmora. Kim był ten przewrotny szachista, co zatruł mu dobrze zasłużony spoczynek dzisiejszej nocy. Obok na podłodze leżały drobiazgi, strącone we śnie nieopatrznym, gwałtownym ruchem. Przed nim stał oficer służbowy, co miał straż przy drzwiach cesarskich dzisiejszej nocy i wbiegł na alarm, a dostrzegłszy błahy jego powód, oczekiwał przecież w milczeniu na rozkazy swego pana.

Cesarz siedział czas pewien z czołem opuszczonem i ściągniętemi brwiami, a potem podniósł głowę i rzekł nagle.

— Kuryer do Jego majestatu cesarza Austryi z doniesieniem o wygranej batalii?

— Odjechał jeszcze przed nocą — odparł oficer.

— Wyprawić natychmiast drugiego. Szczegóły nie były dokładne. Jego apostolska mość musi wiedzieć wszystko, ucieszy go niezawodnie ten nowy laur, oplatający koronę jego zięcia. Podyktował sam depeszę, którą oficer wyprawił bez zwłoki nowym kuryerem, ale cesarz nie zasnął już tej nocy i widział wciąż przed sobą gładką, uśmiechniętą twarz wytrawnego dworaka-dyplomaty. Tak, to był on, człowiek z jego snu, sprzymierzeniec, przyjaciel, twórca jego małżeństwa z arcyksiężniczką, zwolennik przymierza z nim — ks. Metternich.

— Nie jest przecież ani w połowie tak przewrotnym, jak mój Taillerand — powtarzał sobie cesarz, chroniąc się przed natarczywą suggestyą obaw, wywołanych dziwnem sennem widzeniem — a zresztą musi przecie rozumieć, że interesy nasze są wspólne, że wiążą mnie dziś z jego monarchą najściślejsze węzły rodzinne.

Uśmiechnął się sam z płonnych niepokojów, a więcej może jeszcze do jasnego obrazu świeżej, delikatnej twarzyczki dziecięcej, ubranej w śliczne złote kędziorki, słodkiej twarzyczki małego króla rzymskiego.

Czyż jest możliwem, aby cesarski dziadek jego syna nastawać chciał na zgubę tego potomka własnej krwi, powiedział sobie cesarz z całem zaślepieniem rozkochanego ojca. Nie, z tej strony niema chyba żadnego powodu do obaw.

A potem pomyślał z uczuciem zadowolenia o szczerym swym wiernym przyjacielu, królu saskim, którego obiecywał sobie wynagrodzić za szkodę, jaką wyrządzał mu mimowoli, zmuszony będąc prowadzić wojnę w jego pięknym, zagospodarowanym kraju. Czuł się dziś znów możnym rozdawcą nagród, koron i ziem.

Kampania rosyjska wstrząsnęła silnie jego nerwami, ale też zdjęła z niego ociężałość, nabytą w krótkim okresie odpoczynku. Cesarz schudł i z tego powodu odmłodniał, powiedziały mu to damy jego dworu, gdy ukazał się nagle w Fontainebleau, a i dziś, gdy w obcisłym mundurze, orzeźwiony kąpielą po bezsennej nocy, ukazał się swym sztabowcom, przypominał raczej pełnego nadziei generała z czasów włoskich kampanij.

Gdy cesarz wyszedł z sypialni, wzrok jego spoczął najpierw na służbowym oficerze, tym, który wpadł do niego dzisiejszej nocy. Był to Polak, Dezydery Chłapowski, zwany na dworze cesarskim w Paryżu cherubinkiem z powodu swych jasnych, wijących się włosów.

Cesarz uśmiechnął się do niego i chciał mu powiedzieć coś miłego. Nie było to przecie trudnem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jomu na prawosławie, trwoniono fundusze kościelne i t. d., zjechał tam z Petersburga delegat departamentu wyznań obcych, p. Tiażelnikow. Dokonawszy rewizyi, delegat nie wykrył żadnych nadużyć, ani winy w działalności duchowieństwa parafii rzymsko-katolickiej św. Piotra i Pawła. Nie dopatrzył się także niczego przeciwnego prawu w kazaniach rosyjskich ks. Susalewa, miewanych w kościele na przedmieściu Grusiny.

Tiażelnikow zaproponował podobno ks. Susalewowi przeniesienie się do Petersburga i objęcie po ś. Deubnerze zarządu parafii Rosyan-katolików, co znów spotkało się z gwałtowną opozycyą synodu, który zawiadomił ministra spraw wewnętrznych, że poczytuje za rzecz konieczną zabronić krzewienia katolicyzmu w Rosyi i otwierania domów modlitwy tego rodzaju, co zamknięta niedawno w Petersburgu kaplica ś. Deubnera dla Rosyan-katolików.

Prześladowanie naszych księży na Litwie. „Kuryer litewski" donosi: Ministeryum spraw wewnętrznych odmówiło zatwierdzenia na stanowisku prałatów kapituły żmudzkiej, dotychczasowych kanoników kapituły, księży: Piotrowskiego, proboszcza kościoła św. Trójcy i Franciszka Pacewicza, inspektora i profesora seminaryum duchownego kowieńskiego. Obaj niezatwierdzeni księża są Polakami, a ks. Borowskiego odmowa spotyka już po raz trzeci.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego w Tarnowie Dr Karola Biegańskiego prezydentem sądu obwodowego w Jaśle.

Minister sprawiedliwości zamianował: radcami sądu kraj. i naczelnikami sądów powiatowych sędziów pow. Edmunda Gebauera do Żywca, Józefa Zawilskiego w Krakowie do Krzeszowic; sędzią powiatowym i naczelnikiem sądu powiatowego w Tyczynie sędziego Leopolda Zarzyckiego w Grybowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: Andrzeja Głogoczowskiego z Tyczyna do Mielca, Dr Władysława Łubkowskiego z Ropczyc do Jasła, Stanisława Nowaka z Brzeska do Bochni, a Dr Karola Drożdża w Mszanie Dolnej do Nowego Sącza.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: sędziego pow. i naczelnika sądu pow. Andrzeja Siudę w Tyczynie do Tarnowa, oraz sędziów Dr Stanisława Misiewicza z Łańcuta do Ropczyc, Gabryela Habilińskiego w Oświęcimiu do Żywca, Bronisława Jaremę w Wiśniczu do Tyczyna, Kazimierza Pawłowskiego do Brzeska i Dr Jerzego Wiśniewskiego w Żywcu do Nowego Sącza.

Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Dr Kazimierza Kłodzińskiego z Rzeszowa do Krakowa, a zamianował sędziego Walerego Marszałka w Rzeszowie zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

Zmarli. Mieczysław Dunin-Wąsowicz, doktor filozofii, radca magistratu, chemik miejski, były docent politechniki i uniwersytetu, zmarł onegdaj we Lwowie w 64 roku życia. We Lwowie należał do znanych i popularnych postaci, wielu też liczył serdecznych przyjaciół. Ogłosił szereg rozpraw z zakresu chemii.

Władysław Swolkien, emerytowany starszy radca policyi, zmarł po dłuższej chorobie [illegible] lat.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 22, 23, 24, 25, 28 kwietnia Prof. Dr Józef Flach: „Od Przybyszewskiego do Żeromskiego". (5 godz.)

Dnia 29, 30 kwietnia Prof. Dr Antoni Mikulski „O Tadeuszu Czackim". (3 godz.)

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: 1) „Grube Ryby", komedya w 3-ch aktach M. Bałuckiego. 2) Klasyczne tańce. Występ Jani Pol-Dolińskiej młodocianej tancerki klasycznej.

Wtorek. „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach Miranda i H. Geroule'a.

Środa. „Judasz z Kariothu". (Występ Ireny Solskiej).

Czwartek. „Tajemniczy Dżems".

Piątek. 1) „Warszawianka", pieśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański. 2) „Sędziowie", tragedya w 2 aktach St. Wyspiańskiego. Ceny popularne.

Sobota. „...", w 4 aktach komedyi, napisał Leopold Kampf. (Występ Ireny Solskiej).

Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Bolan". (Występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek. „Tajemniczy Dżems".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 18.

Od wtorku dnia 22 bm. począwszy aż do odwołania

„Drugie życie"

(Der Andere)

dramat Pawła Lindaua w 5 częściach. W głównej roli występuje Albert Bassermann, słynny artysta Reinhardtowskiego teatru. Dramat grany w Wiedniu dotąd bezprzestannie 120 razy.

Z sali sądowej.

Okołowicz—Piętka.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw p. Janowi Piętce, oskarżonemu przez dyr. Polskiego Tow. emigracyjnego p. Okołowicza o obrazę czci popełnioną drukiem.

Jest to początek całej seryi rozpraw sądowych, w których rolę oskarżonych i oskarżycieli zmieniają kolejno pp. Piętka i Okołowicz. Roztrząsaniu tych wzajemnych skarg poświęca sąd cztery dni. Obie strony stanęły osobiście, p. Piętka w asystencyi Dra Glużińskiego, p. Okołowicz w asystencyi Dra Bogdaniego.

Przedmiotem pierwszej skargi był artykuł zamieszczony w nr. 3 „Przewodnika św. Rafała", wychodzącego pod redakcyą p. Jana Piętki. W artykule tym zamieszczony był list emigranta Nowickiego, który zarzucił Polskiemu Tow. emigracyjnemu, względnie p. Okołowiczowi kradzież i oszustwo, uzasadniając swój zarzut tem, że wspomniane Tow. wzięło za bilet kolejowy więcej niż należało, a mianowicie zamiast 200 K 390 K. Prócz tego okręt był zły, stary o jednym kominie (jednośrubowiec) i płynął do Ameryki 15 dni zamiast normalnych 9.

Rozprawie przewodniczy r. s. Obtułowicz. Rozpoczęto najpierw przesłuchanie p. Piętki.

Przew. Czy poczuwa się pan do winy?

Osk. p. Piętka. Nie.

Przew. Proszę skreślić nam genezę tej historyi...

Osk. List załączony przezemnie w aktach jest autentyczny i nadszedł pod adresem ś. p. ks. Stojałowskiego. Po sprawdzeniu jego autentyczności zwróciłem się do katol. biura podróży: „Ojczyzna" — Vaterland w Rotterdamie. Biuro to na podstawie przesłuchania Nowickiego potwierdziło w zupełności zarzuty, poczynione przez emigrantów. Panowie przysięgli! zaręczam mem słowem, iż działałem w dobrej wierze, w tem przekonaniu, że czynię dobrze, broniąc emigrantów przed wyzyskiem. Gdy p. O. mnie zaskarżył ofiarowałem dowód prawdy i przedłożyłem list Nowickiego. A podnieść muszę, że w artykule mego pisma nie używałem żadnych obraźliwych wyzwisk, gdy natomiast w artykule p. Okołowicza spotkałem się z najordynarniejszemi obelgami.

Przew. Czem pan wytłumaczy, że listy Nowickiego pisane są każdy innem pismem?

Osk. Byłem profesorem w gimnazyum i znam się jako nauczyciel kaligrafii na piśmie. Jeden z listów pisany był prawdopodobnie starannie i dobrem piórem. Drugi natomiast niestarannie i złym piórem. Stąd wygląda, jakby oba listy pisane były różnym charakterem pisma.

Zast. pryw. oskarżyciela **Dr Bogdani** do p. Piętki: Dlaczego pan, wysyłając pieniądze w sumie 12 K do opiekuna Nowickiego, na przyjazd do Krakowa nie kazał posyłać pieniędzy za recepisem.

Dr Glużiński, obrońca p. Piętki. Nie odpowiadaj pan na to pytanie, gdyż gdyby pan posłał list za recepisem, pytanoby się pana, dlaczego pan tak zrobił a nie inaczej.

P. Bogdani. Dobrze! Czem pan zatem uzasadni to, że przecież Tow. emigracyjne udowodniło na odwrót, że żaden Nowicki biletu tam nie kupował, natomiast Nowicki kupił taką „szyfkartę" u żyda w Czortkowie?

Osk. Trzymałem się faktów. Zresztą panowie wiecie, że było dwóch Nowickich braci. Stąd pewne nieporozumienia.

Przewodniczący odczytuje zeznania Nowickiego złożone w policyi, zgodne z tem, co p. Piętka umieścił w swoim artykule.

P. Piętka skreśla w krótkim zarysie śledztwo prowadzone w sprawie Nowickiego przez policyę i podnosi, iż kilkakrotnie musiał podczas odczytywania protokołu poprawiać niektóre niewłaściwe określenia, użyte przez p. komisarza.

W dalszym ciągu zarzuca p. Okołowicz p. Piętce, iż pisząc do opiekuna Nowickiego, użył między innemi wyrażeń, iż Tow. emigracyjne okradło go i zrabowało. Wreszcie odczytuje list pisany do Ameryki do Nowickiego. Przy czytaniu listów przez p. Okołowicza przychodzi do scysyi między Drem Glużińskim a p. Okołowiczem, który w sposób nieparlamentarny zaczepił kilkakrotnie p. Piętkę.

Przew. zwraca uwagę p. Ok., że wolno mu tylko zadawać pytania.

P. Ok. (w dalszym ciągu). Czegoż pan, wiedząc o tych nieporządkach panujących w Tow. emigracyjnem, nie zwrócił się do zarządu, gdzie, jak sam pan przyznał, znajdują się ludzie godni zaufania.

Osk.: Wiedziałem, że byłoby to daremne.

P. Okołowicz: Dlaczego pan wysyłał nawet do „Atlantic Express" rozmaite listy, szkodzące Tow.

Przew.: Czy pan te listy pisał?

Osk.: Tak jest.

Dr. Bogdani: W myśl ostatnich rozporządzeń — kompanie okrętowe spisują t. zw. „nationale". Co pan pod tem rozumie?

Osk.: Rozumię imię, nazwisko, wiek i t. p.

Dr B.: Mógł pan przecież dojść za pomocą takich spisów do właściwego Nowickiego. Podpisywał pan się również „Piętka w zastępstwie księdza". Czy ksiądz Stojałowski żył wtedy?

Osk.: Żył.

Dr Glużiński. Teraz ja zacznę „wywodzić". Proszę panów zważać p. Ok. mimo, że tylokrotnie o nim pisano, odsądzano go od czci, nie szukał w sądzie obrony swego honoru. — Dlaczego teraz p. Ok. to robi? Oto został do tego zmuszony skargą p. Piętki. — Czy pan Piętka mógł coś więcej zrobić, jak zrobił, tem bardziej, że wszystko sam sprawdzał i dopilnowywał.

Przew. Zwracam uwagę, że Rada nadzorcza Tow. emigracyjnego złożyła p. Ok. votum zaufania.

Dr Glużiński: Naturalnie przed ukończeniem śledztwa. P. Okołowicz posyła cyrkularz do członków, a oni podpisują. Tak samo stało się z tem świadectwem moralności p. Okołowicza.

P. Okołowicz: Skąd pan o tem wie?

Dr Gluz.: Ja znam te sprawy.

Wśród ogólnego hałasu na sali, przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

Po przerwie przewodniczący odczytuje zeznania świadków. Między innymi protokół zeznań niejakiego Onyszkiewicza, — który przesłuchiwany w Rotterdamie, podał, iż w rozmowie z Nowickim dowiedział się o planie jego podróży. Nowicki miał zamiar jechać za pośrednictwem Tow. św. Rafała, lecz na dworcu namówili go agenci Tow. emigracyjnego, aby podróżował pod protektoratem p. Okołowicza. Tu wręczono mu fałszywy paszport za 10 K. Podobnie zeznał korespondent „Vaterlandu".

Przesłuchiwany w charakterze świadka, zeznaje zaprzysiężony Czesław Nowicki (brat Antoniego) przebywającego w Ameryce. — Świadek podaje, że brat jego złożył 400 K u niejakiego Rosenbacha w Czortkowie.

— Zresztą brat mój poda to dokładnie, gdyż od miesiąca już w domu siedzi.

Świadek przedłożył następnie list, jaki otrzymał od p. Piętki, w którym doniesiono mu, że P. T. E. oszukało jego brata na 200 K.

Między listami odczytuje przewodniczący jeden bardzo charakterystyczny. Nowicki donosi w nim o swojej biedzie i krwawej pracy mniej więcej temi słowy:

„Pracuję ciężko przy budowie kolei i zakładam szwele. Praca to tak ciężka, o jakiej się nie śniło nikomu w kraju. Pot cieknie ciurkiem, że koszula i spodnie mokre, jakby z wody wyjęte. U nas w kraju nie pracowałby nikt tak nawet za 10 K dziennie. Tutaj się musi. Kto chce się pracy nauczyć, niech tu przyjedzie robić do Kanady, zdala od swojej ziemi, wśród obcych. Nauczy się".

Brat Nowickiego zeznaje w dalszym ciągu, iż dostał jeszcze dwa listy od Tow. św. Rafała, zapytałem go zatem, czy prawdą jest, że jakieś Tow. emigracyjne w Krakowie oszukało go? Teraz opowiadał mi jednak brat, że w Krakowie zupełnie nawet nie wysiadał z pociągu i jechał wprost do Rotterdamu. (Poruszenie na sali).

Przew. Nie wie pan, dlaczego brat nie wysiadał w Krakowie?

Św. Spał i dlatego nie mogli go agenci Tow. emigracyjnego namówić do swego Towarzystwa.

Dr Gl. do św. Skąd się wzięły pańskie listy w rękach P. T. E.?

Św. Do mnie przyszedł jakiś pan i przedstawił się, jako członek Tow. im. św. Rafała, później znów mówił inaczej.

Przewodniczący zarządził zawezwanie w drodze telegraficznej Antoniego Nowickiego.

Św. Krasicki, właściciel biura pośrednictwa pracy.

Dr Bogdani sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, z tego powodu, że p. Krasicki jest usposobiony wrogo do p. Okołowicza.

Dr Glusiński zbija ten wywód i żąda zaprzysiężenia świadka.

Przew. do św. Czy pan czuje nienawiść do p. Okołowicza.

Osk. Nie.

Trybunał zaprzysięga p. Krasickiego.

Przew. Niech nam pan opowie o wiadomej sprawie Nowickiego?

Św. P. Piętka przyszedł do mnie i pokazał mi list od Nowickiego oraz podniósł, że poczynił kroki celem sprawdzenia podniesionych przeciw P. T. E. zarzutów. Wobec tego chcąc p. Piętce pomódz, napisałem sam do Nowickiego, który jednakowoż mi zaprzeczył, aby zwracał się do P. T. E.

Jeden z sędziów przysięgłych: Powiedz mi pan, panie Piętka, dlaczego zajęliście się specyalnie Nowickim?

Osk. Dlatego, iż mieliśmy jego list a nie kogo innego.

Dr Gl. Zaznacza, iż p. Ok. zwrócił na siebie również uwagę prasy, jak n. p. „Głosu Narodu" i i., które należycie napiętnowały p. Ok. To oczywiście musiało zwrócić również uwagę p. Piętki, a mając do dyspozycyi dowód w liście Nowickiego, taki opublikował.

Zeznają następnie świadkowie p. Wójcicki, Wojciech Dudek, służący u p. Krasickiego.

Św. Stanisław D., zeznaje za zgodą stron bez przysięgi.

Przew. Czy pan długo zajęty jest w Tow. emigracyjnem?

Św. Przez trzy lata.

Przew. Czy pan wie, że przez Tow. Emigracyjne przechodził i został wyekspedyowany Nowicki?

Św. Nie. To niemożliwe. Musiałbym był o tem wiedzieć.

P. Ok. do świadka. Czy pan wie o jakich nadużyciach popełnianych na emigrantach w Tow. emigracyjnem?

Św. Nie słyszałem o tem nigdy.

Przew. Czy pan nie nosił nigdy czapki ze znakiem P. T. E.?

Św. Nigdy.

Przew. Dlaczego?

Św. Nie chciałem takiej czapki nosić.

W końcu zeznaje p. Okołowicz, opisując szczegółowo o zarzutach przeciw niemu poczynionych w rozmaitych pismach i kołach prywatnych, że jednym z głównych powodów, jakie sprowadziły nieporozumienia między P. T. E. a Tow. św. Rafała było właśnie to, że P. T. E. nie utrzymywało żadnych stosunków z „Atlantic, Express" z którym Tow. Rafała stało w znanym kontakcie.

Godzina 3 rozprawa trwa dalej.

Z teatru.

„Tajemniczy Dżems" sztuka w 3 aktach pp. Miranda i Geroule.

Mało znana spółka literacka paryska ułożyła dla jednego z przedmiejskich teatrzyków sztukę, obliczoną zapewne na eksport do Ameryki. Jakiś egzemplarz tej sztuki zmylił adres i zawędrował zamiast do Chicago do Krakowa. Tej pomyłce zawdzięczamy prawdopodobnie wystawienie „Tajemniczego Dżemsa", należącego do wielkiej rodziny dżentelmenów włamywaczy.

Bo Dżems jest typowym przedstawicielem najnowszych bohaterów popularnej Muzy. Jest on mistrzem w otwieraniu cudzych kas ogniotrwałych, których treść anektuje dla siebie, ale że sprawiedliwość chodzi często błędnemi drogami, więc i Jamesa uwięziono i skazano nie za włamanie, ale za to, że wyrzucił z pociągu innego bandytę, który napastował córkę milionera, jadącą samotnie. Ojciec ocalonej panny uwalnia Jamesa i robi go nawet swoim pełnomocnikiem, prawdopodobnie według zasady, że najlepszymi celnikami są zwykle przemytnicy. Koniec łatwo przewidzieć. Milionerka oddaje serce i rękę dżentelmenowi-włamywaczowi, po różnych przejściach, mistyfikujących przedewszystkiem publiczność.

Byłaby to wogóle sztuka odpowiednia dla dorastających dzieci, gdyby nie wątpliwy morał, który można wprawdzie wytłomaczyć w ten sposób, że nigdy nie jest zapóźno na poprawę życia, ale który zakrawa także na lekką apoteozę rycerzy przemysłu.

Zresztą kilka zabawnych epizodów ożywia cokolwiek jałową akcyę sztuki, którą na scenie krakowskiej ocali chyba bardzo dobra gra artystów, a przedewszystkiem p. Bończy, wybornego w roli dobrodusznego złodzieja. Ale i pp. Kosiński, Jednowski, Siemaszko, Bogusiński, Miarczyński i panie Czaplińska i Jarszewska, dołożyły wszelkich starań, aby wydobyć odrobinę treści z tej dziecinnej historyjki o poprawionym złodzieju i niefortunnym detektywie.

Dla kogo i dlaczego wystawiono „Dżemsa" — nie umiemy wyjaśnić, jest to zapewne jedna ze zagadek końca sezonu i zmiany dyrekcyi.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Na wystawę w pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim l. 4, nadesłali dzieła sztuki następujący artyści: pp. Julian Fałat „Kwitnące drzewa", Stefan Felsztyński „Dwa rysunki" i płaskorzeźbę „Profil", Pronaszko Andrzej „Zagroda", Arcangelo Salvarani „Kościół i klasztor św. Andrzeja".

Z wystawy Stowarzyszenia artystów w Poznaniu. Z pośród instytucyj artystycznych w Poznaniu na plac pierwszy wysuwa się stowarzyszenie artystów. Jest to jedyna korporacya ściśle zawodowa, której celem jest popieranie sztuki plastycznej polskiej. Towarzystwo liczy przeszło 600 członków wspierających i skupia zwyż 40 artystów wielkopolskich, którzy do tej pory nie mając organizacyi zawodowej, skazani byli przy wystawach na „jury" Towarzystwa „Przyjaciół sztuki", korporacyi niewątpliwie zasłużonej także, ale bądź co bądź złożonej z amatorów lub protektorów dyletantów.

Wracając do Stowarzyszenia artystów zaznaczyć należy, że pracuje ono wytrwale a chociaż istnieje zaledwie rok czwarty potrafiło wyrobić sobie imię, zdobyć piękne sale wystawowe a wreszcie zainteresować bardzo społeczeństwo dziełami malarzy poznańskich i przekonać je do twórczości rodzimej.

Ostatnia wystawa przedstawia się bardzo zajmująco, a nawet okazale. Artyści poznańscy wystąpili z dorobkiem poważnym, podobnie berlińscy. Wystawę także obesłali Wodzinowski, Mienówna, Stanklewiczówna z Warszawy i in.

Z poznańskich artystów zwracają uwagę płótna Szmyta (portrety i pejzaże doskonałe), pejzaże Glasnera szkice olejne ks. Bałasa, krajobrazy Graczyńskiego, Lewandowicza, Sieniawskiej, Arendt-Błociszewskiej, Kasztelanównej, Wiśniewskiej i in. Akwaforty i litografie Glasnera barwne i Romerowskie wykonanie w polskiej poznańskiej firmie Tredlera zasługują również na uznanie szczególne. *bi.*

Wincenty Korolewicz. Ofiary. Dramat z r. 1863. Nakład „Prawdy" w Krakowie.

Rok jubileuszowy powstania styczniowego obdarzył literaturę popularną długim szeregiem książeczek, które mają wśród szerokich warstw, dla których są przeznaczone, spełnić zadanie nietyle artystyczne, ile patryotyczne. Treścią ich są różne epizody „strasznego roku". Do tego patryotycznego plonu należy także dramat pana Korolewicza. Historya narzeczonych, przerwana burzą powstania, zakończona tragicznie ofiarami, zniszczony dom, spalona wieś, wymordowana przez kozaków rodzina, obrazek (zresztą stereotypowy) obozu powstańczego, chata z rannym w lesie, widzenie przedśmiertne przyszłej walki ludu całego o Polskę — oto motywy (nie nowe) które złożyły się na 3 akty. Nad wszystkiem duch ofiary i powiew, (który powinien być tragicznym) nieszczęścia.

Układ dramatu zbyt prosty, wiersz niedbały, w dyalogach tautologia, za dużo beztreściwego gadania i banalnej czułostkowości, za mało zwartej akcyi dramatycznej — to wszystko nie kwalifikuje dramatu na dzieło artystyczne. Próba jednak wystawienia go na scenie ludowej (może z pewnemi skreśleniami) byłaby zajmująca. Autor — zdaje się — piszący zbyt „łatwo", nie wydobył z tematu pierwiastku dramatycznego, a bez niego rzecz staje się opowiadaniem i to do tego znanem już czytelnikowi ze setek tomów poezyi i prozy powstańczej. Poeta, nawet „patryotyczny" powinien mieć ambicyę, by w jego dziełku nie chwalono tylko szlachetnego zamiaru. Nad „Ofiarami" trzeba było jeszcze popracować.

Rokowania w sprawie kompromisu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 kwietnia)

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd rozpoczął rokowania z polskimi biskupami i stronnictwem podolskiem. Dzisiaj u prezydenta ministrów byli na posłuchaniu wszyscy biskupi polscy w obecności min. Długosza. Jutro zaś przybędą przedstawiciele grupy podolskiej.

Rozstrzygnięcie sytuacyi spodziewane jest przy końcu bieżącego tygodnia.

Przedstawiciele stronnictw blokowych i namiestnik Dr Bobrzyński wyjechali z Wiednia, zaznaczając, że w rokowaniach udziału nie wezmą.

Z końcem tygodnia zbierze się we Lwowie pełne Koło sejmowe.

Przedstawiciele bloku i Rusini upierają się przy zasadach lwowskiego kompromisu, domagając się rozwiązania Sejmu w razie rozbicia obecnych rokowań.

Obecne rokowania wiedeńskie mają bardzo mało widoków powodzenia.

Namiestnik Bobrzyński wniósł w sobotę swą dymisyę i oświadczył, że nowych wyborów przeprowadzać nie będzie ze względu na swoje zdrowie.

Na razie prawdopodobnie kierownictwo obejmie urzędnik prowizorycznie. W rachubę wchodzą podobno pp. Grodzicki i delegat Federowicz. Gdyby już teraz nastąpiło obsadzenie definitywne namiestnictwa, to na pierwszem miejscu wymieniają jednego z szefów sekcyi.

W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że konferencye biskupów z rządem opierają się na trzech punktach a mianowicie chodzi między innymi o dwumandatowe okręgi wyborcze i narodowe ruskie okręgi.

Narodowi demokraci o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybyli do Wiednia: dr. Głąbiński i hr. Skarbek i odbyli konferencyę z min. Zaleskim. Narodowi demokraci występują stanowczo przeciw obecnemu kompromisowi i wykluczają wszelkie pertraktacye na podstawie kompromisu lwowskiego. Dr. Głąbiński wobec naszego korespondenta wyraził przypuszczenie, że Sejm zostanie rozwiązany i wybory odbędą się w czerwcu. Narodowi demokraci konferować będą z prezydentem ministrów.

Narady ks. Biskupów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj konferował ks. Arcyb. Bilczewski z hr. Stürghkiem, dzisiaj zaś odbył konferencyę ks. Arcyb. Teodorowicz z min. Hussarkiem.

Cesarz o reformie wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Premier gabinetu był wczoraj u cesarza i zdawał mu sprawę o sytuacyi w sprawie przesilenia galicyjskiego. Cesarz wyraził nadzieję, że usiłowania rządu uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Papież ma się lepiej.

Polepszenie w stanie zdrowia Ojca świętego trwa nadal. Prof. Marchiafava oświadczył siostrze Papieża, że jeżeli nie zajdą jakieś komplikacye chory do 10 dni opuści łóżko. W sobotę zjawił się brat Papieża Angelo Sarto, oraz siostra i siostrzenica. Lekarze Marchiafava i Amici badali Papieża od godz. 7¼ do 8¼ rano, poczem zredagowali biuletyn. Następnie pozwolono bratu Papieża wejść do pokoju chorego. Powitanie braci było bardzo serdeczne. Papież podniósł się w łóżku i kilka razy ucałował brata.

Wieczorem Dr Marchiafava i Amici odwiedzili wspólnie Papieża. Badanie trwało bardzo krótko. Stan Papieża jest wciąż pomyślny. Papież nie miał przez cały dzień gorączki. Temperatura wynosiła wieczorem 36·7 a w bronchicie nastąpiła poprawa. Papież przyjął również pożywienie. Biuletynu wieczornego nie wydano.

Rzym. (T. B.) O stanie zdrowia Ojca św. wydano o godz. 8-mej rano następujący biuletyn:

Stan zdrowia Ojca św. poprawia się trwale i zbliża się do wyzdrowienia. Wobec tego nie będą więcej wydawane biuletyny. Podpisani Marchiafava i Amici.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 kwietnia).

Rozpuszczenie rezerwistów w Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w ministeryum spraw zagranicznych odbyła się narada ministrów. Uchwalono odroczyć sesyę delegacyj do jesieni. W sprawie rozpuszczenia rezerwistów na południu monarchii oświadczono, że nie może to nastąpić prędzej, aż Serbowie opuszczą Durazzo.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj spokojne.

Szturm na Skadar.

Wiedeń. (Tel. wł.) Oblężenie Skadaru prowadzone jest dalej z całą siłą. Dzisiaj wieczór rozpocząć się ma główny szturm.

Dezerterzy tureccy.

Konstantynopol. (T. B.) Trybunał wojenny wydał nakaz aresztowania kapitana Hadziego Ali, który jako rzekomy parlamentaryusz pod Baksikoej przeszedł do obozu bułgarskiego oraz inżyniera okrętowego Greka, Levteriego, który uciekł do Grecyi.

Zaręczyny ex-króla.

Sigmaringen. (T. B.) Księżniczka Augusta Wiktorya Hochenzollern zaręczyła się z byłym królem portugalskim Manuelem.

Stracenie bandytów.

Paryż. (T. B.) Dzisiaj rano wykonano wyrok śmierci na bandytów automobilowych: Soudy, Callemin i Monier.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ekscelencya Dymitry Nabokoff z Kacic (Król. Polskie), bar. Dr Alfred Skene z Przerowa, Józef Mrozowski z rodziną z Mińska Litewskiego, Anna Suchecka z Rokoszyna, Stanisław Kuhnert z Bytomia, Dr Roman Aleksandrowicz z Drohobycza, Władysław Walter ze Świdnika, Dr Rudolf Langrod z Wiednia, Wilhelmowie Gellowie z Warszawy, ks. Paweł Kuczka z Wysokiej (W. Ks. Poznańskie), Wojciech Dąbek z Bytomia, Władysław Teodorczuk ze Lwowa, ks. Floryan Dutkiewicz z Biesiedek, Józefa Blumowa z Sądowej Wiszni, Karol Jaworski ze Lwowa, Adolf Szyszko-Bohusz ze Lwowa, Bronisława Łukaszewiczówna z Wilna, Aleksandrowie Bienieccy ze Lwowa, Gustaw Weinsleher z Będzina, Henryk Haber z Pragi, Wanda Gryffinówna z Wilna, Józef Iwanicki ze Lwowa, Oskar Spitzer z Wiednia.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.